

Rhetoric and Women

Retoryka kobiet

2/2016 EDITOR: ANNA BENDRAT

MEDIA

ANNA M. KIEŁBIEWSKA
UNIwersytet Warszawski
ANIA.MILOSZEWSKA@GMAIL.COM

**Narracje grzeczności ... czyli kto uczy w mediach
dobrych manier?**
**Courtesy narratives ... or who teaches us
good manners in the media?**

License

This work is licensed under a Creative Commons Attribution 3.0 Poland. The content of the license is available at <http://creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/>

ANNA M. KIEŁBIEWSKA
UNIwersytet Warszawski
ANIA.MILOSZEWSKA@GMAIL.COM

Narracje grzeczności ... czyli kto uczy w mediach dobrych manier?

Dobre obyczaje zajmują w polskiej kulturze szczególnie istotne miejsce, czego potwierdzenie znajdziemy w licznych rodzimych treściach na temat towarzyskiego obycia, publikowanych od ponad dwóch stuleci. Mowa zarówno o wydawnictwach zwartych, do których zalicza się długa lista rodzimych podręczników dobrych manier, jak i o zawartości wydawnictw periodycznych: artykułów w czasopismach, szczególnie w prasie kobiecej. O ile pierwsze mają zazwyczaj charakter wyłącznie dydaktyczny (*docere*), opisują antycypowane normy obyczajowe, o tyle artykuły w czasopismach skupiają się na referowaniu rzeczywistości oraz interakcji z odbiorcami (*movere*), aspekt dydaktyczny odsuwając na dalszy plan.

W obu tych typach mediów treści poradnikowe w zakresie ogłady towarzyskiej kierowane są tradycyjnie do kobiet jako tych, które zgodnie z ustalonymi społecznie oczekiwaniami dbają o ciągłość tradycji i stanowią źródło dobrych obyczajów dla wszystkich domowników oraz własnych kręgów towarzyskich i społecznych. Audytorium wyobrażone stanowiły początkowo kobiety z wyższych warstw społecznych, którym ogłada towarzyska zastępowała często wykształcenie i które miały dostęp do tego typu treści. W późniejszych czasach krąg odbiorczyń stopniowo się powiększał, wraz z coraz szerszym zasięgiem czasopism i wydawnictw książkowych. Niezmiennie jednak należy traktować grupę docelową tego typu wydawnictw jako – zgodnie z kategoriami współczesnej nauki o komunikacji – liderów opinii lub tzw. „gatekeeperów”. To kobiety dyktują obyczaje w kręgach społecznych, do których należą. I to zarówno w postaci nieświadomego wpływu na otoczenie, poprzez prezentowanie konkretnych wzorców zachowań, jak i poprzez pełnienie wprost funkcji dydaktycznej w ramach pierwotnej socjalizacji i domowej edukacji pozaformalnej.

Z tego punktu widzenia – potencjalnie szerokiego zasięgu retorycznej skuteczności – jednym ze szczególnie interesujących czynników perswazyjności przekazów dotyczących obyczajowych norm i powinności jest postać ich nadawcy. W opisywanym okresie konstrukcja narratora uległa bowiem znaczącym przemianom, zarówno w związku z ewolucją ról społecznych pełnionych przez kobiety, jak i generalnych zmian historyczno-obyczajowych w polskim społeczeństwie.

Początek ubiegłego stulecia to w dziedzinie wpajania towarzyskiej ogłady okres charakteryzujący się dyrektywnością, kategorycznymi nakazami i zakazami. Narrator przemawiał z pozycji mentora, wzmocnionej wielowiekową tradycją dotychczasowego, ukształtowanego kodeksu rodzimej obyczajowości. Niezależnie od płci (a pisali w tym czasie o dobrych manierach zarówno mężczyźni, jak i kobiety) wytyczano jasne reguły stosownego zachowania się w różnych sytuacjach towarzyskich przy pomocy predykatywów, takich jak ‘trzeba’ („W czasie przedstawienia trzeba zachować głębokie milczenie ażeby nikomu nie przeszkadzać” [Rościszewski 1920: 152]), ‘wolno’ („[...] wolno jedynie pocichutku¹ zwracać sąsiadowi uwagę, dotyczącą sztuki lub gry artystów” [Rościszewski 1920: 152]), ‘powinno’. Ten ostatni czasownik zresztą w rozmaitych odmianach przewija się aż do przesytu w toku narracji jednego z najpopularniejszych ówczesnych podręczników dobrych manier autorstwa Mieczysława Rościszewskiego (właśc. Bolesława Londyńskiego):

Ubranie mężatki powinno zawsze iść w parze z jej stanowiskiem, jakie zajmuje w świecie, i ze stopniem zamożności; powinna unikać w ubraniu barw krzyjących, nie pstrzyć się koronkami i wstążkami, ażeby nie być podobną do wdowy, nie nosić za dużo klejnotów i t. p. (...); kobieta powinna także zmieniać toaletę, zależnie od okoliczności: na wieczory powinna się ubierać wytworniej, a na bale z większą elegancją (Rościszewski 1920: 38-39).

Wyraźnie wyodrębnione, szczególnie w publikacjach książkowych, były w tym okresie role nadawcy i odbiorcy; były one przypisane na stałe, niewymienne. Przekaz był jednokierunkowy, narrator przemawiał do czytelnika z pozycji mentora, nadrzędnej w stosunku do odbiorcy, jak można dostrzec w jednym z artykułów w „Głosie Kobiety”:

Dajcie córkom waszym dobre wychowanie, szkolne wykształcenie i wyszkolenie zawodowe (...) Nauczcie je pracy w ogrodzie i umiłowania piękności przyrody (...) Nauczcie je pracy, a nie rozpaczy, cierpieć i odmawiać sobie (...) Nauczcie je zadowalać się drobnymi radościami i rozrywkami (...) Nauczcie je przede wszystkim być religijnymi i sumiennymi we wszystkim².

Apele drugoosobowe, skierowane do zbiorowego odbiorcy były zresztą charakterystyczne dla prasy kobiecej od samego początku, audytorium założonym są bowiem czytelniczki pisma. W podręcznikach dobrych manier autorzy częściej kierowali swe nauki do indywidualnego odbiorcy, zwracając się do niego w drugiej osobie, zdarzały się jednak również dyrektywy w liczbie mnogiej („Odczytujcie nowe książki, zaznajamiacie się z modnymi autorami i z muzyką itp., a nigdy nie zabraknie wam tematu do rozmowy salonowej” [Rościszewski 1921:61]).

1. We wszystkich cytatach zachowano pisownię oryginalną.

2. *Czego dobra matka uczy córki swoje?*, „Głos Kobiety” 1930 nr 2, s. 2.

O ile cytowany powyżej Mieczysław Rościszewski był bardzo bezpośredni w swoim stylu i uwagach kierowanych do młodych kobiet – jego czytelniczek – o tyle już dwie dekady później autorzy podobnych poradników dobrych manier traktowali swoich odbiorców z większą delikatnością. Zwracali się do czytelników m.in. w formie opisów pośrednich, w mniej dotkliwej narracji trzecioosobowej i bez wykorzystania nakazów i zakazów. Cały przekaz cechowała zresztą pewna niespotykana wcześniej pobłażliwość:

Jeśli ktoś w rozmowie pomylił Goethego z Shakespearzem, lub wymówił niewłaściwie obcy wyraz, nie należy go poprawiać, gdyż salon nie jest szkołą, a wszelkie udzielanie nauk może być przykre dla tego, kto popełnił błąd. Świat się nie zawali od tego, że ktoś przypuszcza, iż Kopernik odkrył Amerykę, a Wiktor Hugo napisał 'Damę Kameljową'. (Kurcewicz, Vauban 1928: 109)

Zdarzały się też omówienia jeszcze bardziej ogólne, z pominięciem wszelkich odnośników do adresata, z narracją niedydaktyczną, o charakterze wyłącznie opisowym:

Już z tem słownictwem jest w Polsce bardzo źle. Są ludzie inteligentni, nawet z tak zwanych 'dobrych domów', którzy nie potrafią dwóch zdań zamienić bez 'cholery'. (Stypianka 1938: 10)

W tego typu zawołowanej perswazji, ukrytej za opisowym charakterem artykułów, celowały redaktorki czasopism kobiecych pierwszej połowy XX wieku. Ich teksty były pozornie jedynie obyczajową obserwacją, którą dzieliły się z czytelniczkami, z udaną naiwnością dziwić się czasem zastanej rzeczywistości. Aby zjednać sobie przychylność i zainteresować czytelniczki, narratorki te opowiadały nieraz barwne „z życia wzięte” historie, wplatając w nie dyskretne komentarze na temat towarzyskiego obycia. Wykazywały też daleko posuniętą empatię dla czytelniczek i delikatnie drażniły ich czułe punkty, np. dumę z dziecka czy słabości na temat szansy na „zrobienie dobrej partii”. Narratorki prasy kobiecej, w przeciwieństwie do kategoriycznych sądów autorów publikacji książkowych, nie starały się za wszelką cenę budować swego dydaktycznego autorytetu. Narracja bywała też zapośredniczona: redakcje chętnie oddawały głos czytelniczkom, które w formie listów lub artykułów gościnnych opisywały swoje doświadczenia. Czasem redakcja powoływała się na niepublikowane listy („Z listów Czytelniczek wiemy...”³).

Zupełnie inaczej wyglądała narracja na temat dobrych obyczajów w latach powojennych. Normy zachowania przestano traktować jak gotowy kodeks, a wręcz algorytm postępowania w różnych sytuacjach. Piszący na ten temat pozwalali sobie w tym okresie na autorskie wykładnie współczesnych im zasad obyczajowych, co znalazło odzwierciedlenie w zmianie narracji. Stała się ona bardziej

3. *Jak zachować młodość i urodę*. Poradnik na codzień, magazyn „Mody i Życia Praktycznego” Warszawa [b.r., około 1950], s. 5.

heterogeniczna, wielopłaszczyznowa. Dawną poetykę, opartą na surowych sądach i mentorskim dydaktyzmie, zastąpiła nowa, której nieobce były: akcenty humorystyczne, sarkazm, a nawet szyderstwo. Szczególnie widoczne było to pod ostrym piórem tak wyrazistych publicystek jak Jan Kamyczek (właśc. Janina Ipohorska) czy Magdalena Samozwaniec. W poniższym przykładzie ta ostatnia skryła się wprawdzie za dowcipną anegdotą A. Słonimskiego, jednak opatrzyła ją złośliwym i celnym komentarzem wymierzonym we współczesne jej matki:

(...) ignorancję kobiet, które nie potrafią swoim dzieciom wytłumaczyć różnych zjawisk fizycznych oraz zasad nowoczesnych wynalazków, określił najlepiej Antoni Słonimski w jednym ze swoich dawnych felietonów.

– Mamo – pyta się siedmioletni chłopiec – dlaczego samolot utrzymuje się w powietrzu i nie spada?

Na to mama, nie wiedząc co odpowiedzieć, a nie chcąc wobec syna utracić swojego prestiżu, mówi surowo:

– Jasiu, trzymaj się prosto! (Samozwaniec 2008: 69)

Jan Kamyczek był w swoich naukach mniej uszczypliwy, bywał za to bardziej wymagający wobec adeptek dobrych manier. Do łask wróciły w jego felietonach⁴ kategorię: ‘należy’, ‘trzeba’ i ‘powinno’, a nawet, czego wcześniejsi autorzy nie dopuszczali u człowieka dobrze wychowanego – udzielał w nich wprost wskazówek, jak skutecznie zwrócić uwagę niewychowanym współtowarzyszom:

Można powiedzieć po koleżeńsku: „nie jedz tak głośno, bo to nie wypada”, „nie kładź noża do ust” albo nawet „byłbyś już całkiem fajny, gdybyś się mył”, ale trzeba to robić na wesoło, mimochodem, bez nacisku, bez tragedii. (Kamyczek 1969: 190)

W prasie kobiecej dojrzałego PRL-u porad na temat towarzyskiego obycia publikowano bardzo dużo, często w postaci tekstów społecznie zaangażowanych, w rodzaju odredakcyjnych manifestów. Bardzo daleko było im do dyrektywnych, stanowczych nakazów i zakazów z początku stulecia; ówczesne dyrektywy zastąpione zostały asercjami, a w szerszym kontekście komunikologicznym – komunikatem „ja”:

Chcemy, aby wszyscy nasi Czytelnicy byli ludźmi światłymi i wrażliwymi. Aby znali i rozumieli sytuację kraju, wiedzieli, co dzieje się w świecie. Aby reagowali na krzywdę i niesprawiedliwość, uparcie walczyli o swoje racje⁵.

Sposób prowadzenia narracji zmienił się znacznie ponownie w pierwszych latach potransformacyjnych. W miejsce dotychczasowej wyrozumiałości i empatii

4. J. Kamyczek, *Grzeczność na co dzień*, Warszawa 1969, s. 190.

5. „Przyjaciółka” 1978 nr 12, s. 2.

narratorów powrócił dawny, surowy, dydaktyczny ton, zobrazowany silnymi asercjami:

Szkoła to nie kabaret ani dyskoteka, więc głupio tu wyglądają koła w uszach, błyszczące ozdoby, dekolty, rozcięcia spódnic (...) Jeśli biżuteria, to dyskretna, ledwo widoczna. Jeśli makijaż – także. Uczesanie typu sam wdzięk, a nie sam seks. (Dańkowska 1990: 110)

Z wyraźnym odcięciem się od sztywnych zasad przedwojennego *savoir-vivre*'u, który dominował w poprzednich dekadach, kontrastował obserwowany na początku naszego stulecia swoisty zwrot w kierunku tradycyjnej, silnie dydaktycznej narracji. W wywodach autorów publikacji z lat 90. można spotkać nawet zastosowany wprost retoryczny argument *ad antiquitatem*, odwołujący do norm obyczajowych z jeszcze bardziej zamierzchłej przeszłości:

Masz li głupio się ozwać, z odpowiedzią zamilcz! Jest to zalecenie *savoir-vivre*'u (!) z 1660 rok. Już nasi pradziadowie więcej mówili niż myśleli. (...) Jeżeli zmierzasz zgłębić sztukę prowadzenia rozmowy, przede wszystkim uświadom sobie, że niewielu jest ludzi, którzy interesują się tym, co kto inny myśli, albo ma do powiedzenia, że w najlepszym razie słuchają Cię, żebyś Ty potem musiał ich wysłuchać. (Mankiewicz 1991: 15)

Jednocześnie, przy całej stanowczości swych dydaktycznych połażanek, mentorzy dobrych manier z tak nieodległej przeszłości nie mieli już charyzmy swoich prekursorów sprzed wieku. Trudno mówić w odniesieniu do tych czasów o konstrukcji narratora autorskiego wobec braku silnych osobowości, takich jak Mieczysław Rościszewski czy Jan Kamyczek. Dodatkowo, z jednej strony otwarcie się na zachodni świat rynków wydawniczych, z drugiej zaś potransformacyjna potrzeba ponownej kodyfikacji wzorców zachowań i brak nowoczesnych autorytetów w tej dziedzinie, przyczyniły się do znacznego spadku liczby rodzimych publikacji na temat dobrych obyczajów. Liczne współczesne publikacje prasowe często są przedrukami lub kalkami językowymi z zagranicznych formatów. Poradniki dobrych manier zbyt często tłumaczone bywają z języków obcych i to w sposób niedbały, bez niezbędnego dostosowania realiów kulturowych i językowych. Konstrukcję rozchwianego już i tak narratora zakłóca dodatkowo udział tłumacza – kolejnego zapośredniczenia autorskiego przekazu w publikacji. Narrator – nie tylko w materii treści na temat dobrych obyczajów oczywiście – jest współcześnie tworem niejednolitym, eklektycznym. Dyskurs wydawniczy na temat obyczajowości nacechowany jest relatywizmem, a narratorzy chętnie podkreślają subiektywizm swojej opinii:

Wydaje mi się, że zgodność wyglądu z płcią, jaka nam się przytrafiła, jest istotna. Trzeba się odróżniać. Po co? Po pierwsze żeby nie budzić podejrzeń o niepewną tożsamość. Fajnie jest nosić dzinsową kurtkę i kowbojskie buty, ale czy równie fajnie jest usłyszeć: Mogę pana prosić o ogień? od wystrzałowej babki, podczas gdy obok stoi twój mąż? (Kościńska 2009: 123)

Szczególnie wyraźnie jest to widoczne w najbardziej współczesnych formach popularyzacji dobrych manier: na blogach, videoblogach i forach internetowych. Ich autorzy nie budują spójnej narracji, wręcz przeciwnie, chętnie czerpią z innych wywodów, stylów i poetyk. Narrator współczesny nie tylko nie jest wszechwiedzący, auktorialny, jak zdarzało się to jeszcze kilkadziesiąt lat wcześniej; bywa, że osobiście relatywizuje swoją wiedzę, a nawet staje się przezroczysty. Role nadawców i odbiorców są płynne, ruchome i swobodnie wymienne przez uczestników współczesnych sytuacji komunikacyjnych⁶. Narrator coraz częściej bywa zbiorowy, polifoniczny, w skrajnych przypadkach należałoby rozważyć jego nieobecność, na przykład w wypadku wielowątkowych, niemoderowanych forów.

Paradoksalnie, równorzędna względem czytelnika pozycja narratora (nieauto-rytarny ton, brak wyznaczników stylu dydaktycznego, deklarowanie wprost niewiedzy, posiłkowanie się ustaleniami innych autorów w miejsce dyrektywnych stwierdzeń) wydaje się być istotnym składnikiem współczesnego kształtowania ethosu narratora. Nie jest on już obecnie budowany w oparciu o nieznoszący sprzeciwu autorytet i kategoriyczny ton wypowiedzi. Współcześni autorzy, szczególnie blogów i krótkich form nowoczesnej komunikacji elektronicznej (Instagram, Snapchat, Facebook) zabiegają o zainteresowanie czytelnika nowoczesnością i lapidarnością ujęcia tematu, jego obrazkową formą (co istotne szczególnie z uwagi na przyzwyczajenie odbiorców do ikonicznego charakteru przekazów), chętnie podkreślają też wspólnotę doświadczeń. Bardzo często, *loci communes* współczesnych autorów porad na temat dobrych obyczajów i ich czytelników, stanowią: brak konkretnych kodeksów obyczajowych, bogatych doświadczeń w obyciu towarzyskim i poszukiwania rzetelnej wiedzy na ten temat.

Powyższy skromny przegląd przykładów konstrukcji narratora w medialnych publikacjach na temat dobrych obyczajów stanowi zaledwie nikły zarys charakterystyki retorycznej przekazów poświęconych temu tematowi. Już na tej podstawie można się jednak zorientować, jak duży jest potencjał badawczy w materii tak licznie reprezentowanej w środkach masowego przekazu w ciągu ostatniego stulecia. Można na ich podstawie prześledzić ewolucję środków perswazyjnych używanych w procesie socjalizacji i uczenia dobrych manier. Dzięki zauważalnym wyróżnikom stylu narratorów męskich i żeńskich interesująco jawi się porównanie siły ich perswazji. Ciekawe poznawczo mogą być też porównania sposobów konstruowania narratora w ujęciach chronologicznym i diachronicznym, podobnie jak różnice pomiędzy narracją w mediach tradycyjnych i nowoczesnych. A to zaledwie kilka niewielkich drogowskazów na mapie perspektyw badawczych narracji grzeczności w mediach.

6. Mowa tu o współuczestnictwie według nomenklatury J. Wasilewskiego (Wasilewski 2012).

Bibliografia

- „Czego dobra matka uczy córki swoje?” 1930. *Głos Kobiety*, nr 2, s. 2.
- Dańkowska M.** 1990, *Nastolatki i bon ton*, Warszawa.
- „Jak zachować młodość i urodę. Poradnik na codzień”, *magazyn Mody i Życia Praktycznego*, Warszawa [b.r., około 1950].
- Kamyczek J.** 1969, *Grzeczność na co dzień*, Warszawa.
- Kościńska M.** 2009, *Kobieta, (nie) bądź mężczyzną*, Białystok.
- Kurcewicz M., Vauban M.** 1928. *Zasady i nakazy dobrego wychowania. Zwyczaje życia codziennego, etykieta życia publicznego, stosunki towarzyskie, wizyty, przyjęcia i zabawy, kalendarz towarzyski, obyczaje wielkoświatowe i dyplomatyczne, strój obowiązujący, sprawy honorowe, korespondencja według zwyczajów współczesnych*, Warszawa.
- Mankiewicz M.** 1991. *Przewodnik po życiu*, Warszawa.
- Rościszewski M.** 1920. *Dobry ton. Szkoła pożycia z ludźmi wszelkich stanów w stosunkach poufnych i ceremonialnych*, Warszawa.
- Rościszewski M.** 1921. *Zwyczaje towarzyskie. Podręcznik praktyczny dla pań i panów*, Lwów-Poznań.
- Samozwaniec M.** 2008. *Tylko dla kobiet*, Rzeszów.
- Stypianka I.** 1938. *Sztuka uprzejmości. Zasady i formy dobrego wychowania*, Poznań.
- Wasilewski J.** 2012. *Granice retoryki. Jak stworzyć instrukcję obsługi tekstu*, w: *Instrukcja obsługi tekstów. Metody retoryki*, red. J. Wasilewski, A. Nita, Sopot.